

Brzozowski duszpasterz młodzieży i chorych – ks. Tomasz Zięba

Ksiądz Tomasz Zięba urodził się 7 listopada 1931 r. w parafii Baligród. Ukończył siedem klas szkoły w Baligrodzie, następnie przez cztery lata uczęszczał do gimnazjum. Przez kolejne dwa lata uczęszczał do liceum w Przemyślu. W 1957 r. przyjął święcenia kapłańskie w katedrze w Przemyślu.

Jako młody wikariusz pierwszą placówkę objął w Medyni Głogowskiej. Przez trzy lata pełnił tam posługę duszpasterską. Warunki nie były najlepsze. Parafianie nie mieli świątyni. Stary kościół uległ spaleni. Początkowo Msze św. i nabożeństwa były odprawiane w baraku.

Następnie ksiądz wraz z wiernymi przystąpił do budowy nowej świątyni. Ksiądz Tomasz Zięba zachęcał swoich parafian do angażowania się w budowę. Fundusze zebrane podczas pierwszej wizyty duszpasterskiej tzw. kolędy przeznaczył na zakup materiałów budowlanych, m.in. wapna. Parafianie chętnie uczestniczyli w budowie nowej świątyni. Pomimo wielu przeszkód prace budowlane systematycznie posuwały się naprzód. Gdy odchodził na nową parafię, zostawił swoim parafianom przykryty dachem kościół. Następnie został przeniesiony na parafię do Rzeszowa, gdzie spędził dwa lata. W latach 60. Rzeszów nie był tak dużym miastem, jak jest obecnie. W mieście nad Wisłokiem ks. T. Zięba pełnił posługę kapłańską. Ponadto pracował jako katecheta i podnosił na duchu wiernych w szpitalu.

Po dwóch latach sprawowania posługi w Rzeszowie objął nową parafię w Ustrzykach Dolnych. Bieszczadzkie parafie były ogromne pod względem terytorialnym. Rozciągały się nawet na długości 50–60 km. Niekiedy sam dojazd konnym wozem zajmował cały dzień. Infrastruktura była uboga.

Został tam wiele zniszczeń, pozostałych po wojnie i po akcji „Wisła”. Sprawowanie posługi kapłańskiej nie było tam więc łatwe. Trzeba było dużo samozaparć i zapału. Następnie został wysłany na trzymiesięczny urlop. Była to decyzja polityczna.

Po urlopie, we wrześniu 1964 r. został przeniesiony do Brzozowa. Jego dzień wypełniony był licznymi obowiązkami. Odprawiał Msze, spowiadał wiernych, udzielał chrztów, zaopatrywał chorych. Rozpoczął nauczanie katechezy. Uczył w Szkole Podstawowej (zwanej wtedy powszechną), w tzw. handlówce (czyli trzyletniej Szkole Zawodowej), w tzw. szkole krawieckiej, w Liceum Ogólnokształcącym i Liceum Ekonomicznym. Warunki były trudne. W Brzozowie było tylko trzech księży. Uczniowie uczyli się religii w mało komfortowych warunkach. W starych, zdewastowanych zabudowaniach gospodarczych zrobiono prowizoryczne salki (dzisiaj zabudowania te już nie istnieją; zostały rozebrane).

Ksiądz Tomasz uczył katechezy i jednocześnie był kapelanem brzozowskiego szpitala. Przez te lata katechizował wielu uczniów. „Mam dzienniki z tych lat, w których zapisywałem imiona i nazwiska swoich uczniów, personalia ich rodziców oraz miejsce zamieszkania, do której klasy chodzili i króciutkie streszczenie treści katechezy. Tytuł przez te lata uczniów uczyłem, że nie sposób tego wszystkiego zapamiętać. Zapisy przydają się przy zjazdach klasowych – mówi ks. kapelan. – Wtedy w szkołach, w tamtym systemie politycznym nie było mowy o nauczaniu religii. W szkole uczyłem, dopiero jak nastąpiła Solidarność” – wspomina.

Bardzo dobrze wspomina pracę z młodzieżą szkolną. Katechizowana młodzież była życzliwa i serdeczna. Z powodu nadmiaru obowiązków czasami spóźniał się na katechezę. Wychodząc z plebani o 5 rano, szedł do szpitala i wracając, spóźniał się na pierwsze godziny lekcyjne. Uczniowie

byli wyrozumiali i umieli przyjąć właściwą postawę w tej sytuacji. W ciszy siedzieli w klasowych ławkach, nie spacerowali w tym czasie po szkolnym korytarzu. Czekali na katechetę, a między sobą rozmawiali szeptem, nie przeszkadzając innym nauczycielom w prowadzeniu zajęć.

Nauczanie nie było łatwe. Niemalże wszystko trzeba było robić ręcznie. Streszczenie każdej katechezy wymagało wysiłku. Treść była zapisywana na maszynie i powielana. Uczniowie okazywali dużo dobrej woli, za co ksiądz jest im do dnia dzisiejszego wdzięczny. W czasie prowadzenia katechezy rozmowy były szczere. Młodzież pytała o nurtujące ją problemy. Chciała odpowiedzi na wszystkie pytania nawet te niewygodne. Podkreślić należy również wzorową postawę rodziców.

Z czasem warunki prowadzenia katechizacji stawały się coraz lepsze. Przykładowo w liceum ogólnokształcącym nie było uciążliwego zimna i wilgoci. System centralnego ogrzewania dawał komfort cieplny. Klasy były ciepłe, jasno oświetlone itd. Ksiądz Tomasz chwali młodzież. Wspomina, że uczniowie przed lekcjami wstępowali do kościoła, do kaplicy, aby z pomocą Boską zacząć naukę w szkole. Kościół z rana był przepełniony. Także po lekcjach młodzież szkolna wstępowała do kościoła. W pierwszych klasach LO wykładał najważniejsze zagadnienia z historii Kościoła. W drugich klasach przybliżał zagadnienia podstawowych prawd Wiary. W trzecich klasach zajmował się tematami z dziedziny etyki ogólnej. W czwartych klasach przybliżał zagadnienia z etyki szczegółowej. Początkowo na lekcjach nie było żadnych katechizmów. Uczniowie w swoich zeszytach zapisywali króciutkie notatki z każdej lekcji. Później, gdy uczył szkole, zakupił najnowsze katechizmy do nauki religii oraz Pismo Święte, Stary i Nowy Testament w ilości 40 sztuk. Prawie wszyscy uczniowie chodzili na religię. Zdarzały się wyjątki czasami jeden

lub dwóch uczniów nie chodziło. Najczęściej z przyczyn politycznych. Rodzice tych uczniów najczęściej zajmowali wysokie stanowiska w lokalnym aparacie władzy, więc nie posyłali swoich pociec na religię, ponieważ było to sprzeczne z ich poglądami. Bali się też o utratę stanowiska pracy. Niektórzy z rodziców byli ateistami. Przeważająca większość rodziców w Brzozowie posyłała swoje dzieci na katechezę. Byli oni bardzo życzliwie nastawieni do nauczania religii. Jako katecheta ks. Tomasz Zięba na wywiadówkach spotykał się z rodzicami i omawiał z nimi najważniejsze zagadnienia i problemy. Wdzięczni rodzice składali drobne ofiary, ponieważ księża nie dostawali wtedy wynagrodzenia finansowego za prowadzenie katechizacji. Przed maturą jeździł wraz z wychowankami do Częstochowy modlić się w intencji pozytywnego wyniku egzaminu dojrzałości i polecić się opiece Matki Bożej. Czasami wraz z księdzem do Częstochowy jechał również wychowawca danej klasy. Zarówno dyrekcja szkół, jak i dyrekcja szpitala była bardzo życzliwa dla księdza kapelana. Ksiądz Tomasz z uśmiechem na twarzy powtarza, że ma w życiu szczęście do dyrektorów zarówno w szpitalu, jak i w szkole, a także do grona nauczycielskiego i innych licznych współpracowników. Dziś dobrze wspomina pracę w szkołach. „Okienek prawie nie miałem, tylko uczyłem od rana do późnego popołudnia. Księży było tylko trzech. Młodzież była inna. Miała inne myślenie, inne stawiała pytania, miała inne zainteresowania. Nie było telewizji, komputerów czy internetu. Była serdeczność, życzliwość, rodzinna atmosfera. Dzisiaj młodzież też jest dobra. Nie mogłem zbyt wiele wymagać w szkole, aby niechący nikogo do siebie zrazić. Przede wszystkim liczyła się obecność na katechezie, wykład, wspólna modlitwa i śpiew pieśni. Młodzież była zadowolona, a najlepszym tego dowodem była wysoka frekwencja na katechezie.

Dostawała specjalne świadectwa z religii. Wszelkie konflikty starałem się łagodzić” – wspomina ks. Tomasz. Jest wdzięczny uczniom za obecność na katechezie, że mógł im przybliżyć prawdy Wiary.

Z dużym poświęceniem angażował się także w liczne prace remontowe. Od 1964 r., kiedy został wikariuszem w Brzozowie, po dzień dzisiejszy trwają remonty w brzozowskiej kolegiacie, nie licząc niewielkich przerw w pracach. „Dzisiaj już nic nie zachowało się ze starej plebanii.

Budynek był w złym stanie technicznym. Na początku, gdy zaczęły się remonty, mieliśmy nadzieję, że uratujemy budynek. Niestety był on w bardzo złym stanie technicznym. Sypały się tynki itd. Budynek musiał powstać na nowo. Kościół był cały spękany, tylko jego część w prezbiterium była pomalowana, a reszta wymagała gruntownej odnowy. Brzozowscy proboszczowie: ks. Władysław Lewiński, ks. Julian Pudło i obecnie ks. Franciszek Rząsa odnawiają i remontują brzozowską zabytkową kolegiatę” – mówi ks. senior. Niedawno został zamontowany system centralnego ogrzewania. Obecnie są prowadzone prace przy renowacji obrazów przedstawiających stacje Drogi Krzyżowej.

Ksiądz Tomasz Zięba, gdy tylko przyszedł na parafię do Brzozowa, zaangażował się w prace remontowe. Ponadto wspierał budowę i remonty świątyń w Bieszczadach. Wspierał finansowo oraz pomagał w pracach logistycznych. Pomagał zdobywać pozwolenia i materiały budowlane. Angażował ludzi do pomocy w pracach budowlanych, zwłaszcza robotników budowlanych, głównie z Domaradza. Dzięki tym wysiłkom powstał nowy kościół w Mchawie. Jego lokalizacja została wyznaczona na miejscu dawnej cerkwi, która została zburzona. Na jej gruzach rosły już drzewa, których wysokość sięgała 10–15 metrów. Drzewa zostały ścięte. Plac pod budowę został oczyszczony i przygotowany do rozpoczęcia prac

budowlanych.

Dzięki pomocy brzozowskiego ks. kapelana, a także ówczesnego proboszcza Baligrodu oraz wiernych powstał nowy kościół w Jabłonkach – miejscowości, w której mieszkańcy mieli świeżo w pamięci zakodowane nieodległe tragiczne wydarzenia: walki, niepokoje i wysiedlenia. Przypomnieć należy, że w Jabłonkach zginął gen. broni Karol Świerczewski. Biskup Ignacy Tokarczuk podkreślał, że były to niebezpieczne tereny, na których jeszcze w nieodległej przeszłości toczyły się zażarte walki. Nieprzypadkowo nowo wybudowana świątynia nosi wezwanie Królowej Pokoju. Również kościół w Roztokach Dolnych został poddany generalnemu remontowi. W Cisowcu – małej wiosce zamieszkałej przez kilkanaście rodzin powstał mały kościółek rozmiarami przypominający raczej dużą kaplicę. Jego niewielkie wnętrze mogło pomieścić około 50–60 osób. Angażowanie się w budowę nowych kościołów w Bieszczadach było dla ks. Tomasza niewątpliwie dużym wyzwaniem. Tereny te były w znacznym stopniu dotknięte zniszczeniami. Niektóre wsie były po wojnie i w ramach akcji „Wisła” doszczętnie spalone. W nieodległych jeszcze czasach dochodziło do podpaień, morderstw i przesiedleń ludności.

Sprawując codzienną posługę kapłańską, nie miał żadnych zadrążeń z władzami. W szpitalu bardzo dobrze układała się współpraca z dr. Zbigniewem Kubasem pełniącym funkcję dyrektora szpitala. Obaj starali się o to, aby w szpitalu była kaplica. W okolicznych szpitalach w tamtym czasie nie było kaplic. Brzozowski szpital pod tym względem był wyjątkiem. W kaplicy szpitalnej modlą się nie tylko pacjenci, ale także osoby w pełni sił uczęszczające do kaplicy na niedzielną Mszę św. Od życzliwych ludzi dostawał informacje, że słowa głoszonej przez niego

homilii będą nagrywane przez ludzi z aparatu komunistycznej władzy. W takich przypadkach zachowywał ostrożność i nie poruszał wtedy drażliwych, niewygodnych dla władzy tematów. Wszyscy lekarze m.in. dr Józef Oberc, dr Lucjan Stasik, dr Stanisław Lang, dr Józef Pitera oraz średni personel medyczny darzył księdza kapelana niekłamaną sympatią i życzliwością. Wiele pielęgniarek było jego uczennicami. Nadal podtrzymuje kontakt z dawnymi wychowankami. Dwa bądź trzy razy do roku jego dawni uczniowie organizują zjazdy, na które ksiądz jest zapraszany.

Niestety stan zdrowia ks. Tomasza Zięby w ostatnich latach uległ pogorszeniu. Zachorował na groźną chorobę – tętniaka. Wieczorem stracił przytomność. Rano został zawieziony do szpitala. Po diagnozie został poddany trudnej operacji przeprowadzonej przez doświadczony zespół lekarzy w składzie: dr Józef Oberc, dr Jacek Bieńkowski i dr Józef Pitera. Karetką z Krosna została przywieziona sztuczna żyła. W czasie zabiegu została ona wprowadzona do organizmu. Operacja trwała około 8 godzin i zakończyła się sukcesem. W tym czasie kościół wypełniały tłumy wiernych modlące się w intencji udanej operacji. Drugą poważną chorobą brzozowskiego kapłana było zapalenie puc. Od czasu zapalenia płuc stan zdrowia księdza uległ znacznemu pogorszeniu. Nastąpił spadek wydolności całego organizmu.

Pomimo utraty sił i pogorszenia stanu zdrowia ksiądz kapelan nadal pełni posługę kapłańską w parafii, Domu Pomocy Społecznej „Spokojna Przystań” przy ul. Witosza dla ludzi w podeszłym wieku i w szpitalnej kaplicy. Każdego dnia o 3 godzinie po południu czeka w konfesjonale na wiernych pragnących skorzystać z sakramentu spowiedzi. Często w kościele odmawia Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Jest zobowiązany ks.

proboszczowi Franciszkowi Rząsie za to, że pozwolił mu pozostać w brzozowskiej parafii, w której przebywa od wielu lat, jest z nią bardzo zżyty i bardzo dla niej zasłużony. Wśród parafian cieszy się ogromnym szacunkiem, poważaniem, sympatią i estymą. Odprawia wiele Mszy w intencji ludzi potrzebujących pomocy i modlitwy. Modlitwą stara się odwdziżyć za wszelkie dobro, którego doświadczył. Jest wdzięczny swoim parafianom, młodzieży szkolnej, współpracownikom, dyrekcji szkół i nauczycielom, dyrekcji brzozowskiego szpitala, szpitalnemu personelowi za dobrą współpracę, życzliwość i poświęcenie. Sympatią otacza również grono pedagogiczne szkół brzozowskich, a zwłaszcza I Liceum Ogólnokształcącego z kolejnymi dyrektorami, z którymi współpracował – Mieczysławą Trześniowską i Zbigniewem Sawką.

Marek Marański

„Wiadomości Brzozowski”, R. 18: 2009, nr 3 (208), s. 36–37.